

Szymon OSSOWSKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

Kryzys liberalnej demokracji w Polsce na tle innych państw członkowskich Unii Europejskiej

Od kilku lat jednym z najważniejszych problemów podejmowanym w polskich politologicznych i socjologicznych analizach jest bez wątpienia kwestia kondycji polskiej demokracji i stanu polskiego (demokratycznego) społeczeństwa. Rozważania te są obecne zarówno w pracach naukowych, jak i w publicystyce¹. Niestety ich autorzy w zdecydowanej większości posługują się tyleż ogólnym, co nieprecyzyjnym terminem „demokracja”, świadomie lub nie ignorując konieczność jego doprecyzowania. Owo doprecyzowanie polega na z pozoru banalnym, lecz w rzeczywistości niosącym ze sobą głęboką i niezwykle ważną treść, dodaniu do słowa demokracja przymiotnika „liberalna”². Współczesnym modelem demokracji, często określanym jako „demokracja zachodnia” jest właśnie liberalna demokracja, a nie antyczna, socjalistyczna, sterowana (jak określa się m.in. system polityczny w Rosji) czy też jak czytamy w wielu tekstach prezentujących stanowisko Kościoła katolickiego – autentyczna³. Brak przymiotnika liberalna powoduje, iż trudno spotkać się współcześnie z autorami jednoznacznie odrzucającymi demokrację. Nie

¹ Przykładowo warto wspomnieć o takich pozycjach wydawniczych jak: praca zbiorowa J. Wiatra, J. Raciborskiego, J. Bartkowskiego, B. Frątczak-Rudnickiej, J. Kiliasa, *Demokracja polska 1989–2003*, niezwykle krytyczna analiza polskiej demokracji autorstwa Z. Krasnodębskiego, *Demokracja peryferii*, interesujące omówienie pod red. T. Godlewskiego i W. Jurkiewicza, *Demokracja i społeczeństwo. Studia z myśli politycznej i zmian ustrojowych w Polsce*, wydana przez Instytut Spraw Publicznych, praca zbiorowa pod. red. L. Kolarskiej-Bobińskiej, J. Kucharczyka, J. Zbieranka, *Demokracja w Polsce 2005–2007*, zbiór wywiadów J. Żakowskiego pod znamienym tytułem *Koniec*, książki autorstwa Tomasza Lisa, jak również liczne raporty z badań opinii publicznej publikowane regularnie przez Centrum Badania Opinii Społecznej.

² Jednym z niewielu autorów konsekwentnie posługujących się w swoich książkach i tekstach publicystycznych terminem liberalna demokracja jest Jacek Żakowski.

³ Patrz: *Encyklika Centesimus annus*, punkt 46; por. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, w szczególności rozdział 22 „Współczesna demokracja”.

oznacza to jednak, iż mają oni tym samym podobny stosunek do demokracji. Jest wręcz przeciwnie, gdyż przykładowo model demokracji zgodny z poglądami autora występującego z pozycji reprezentanta nauki społecznej Kościoła katolickiego niewiele ma wspólnego z modelem demokracji postulowanym przez osobę sięgającą do korzeni oświeceniowego humanizmu. Dlatego też pisanie o kryzysie demokracji w Polsce, Europie czy świecie ma sen tylko wówczas, gdy punktem odniesienia będzie określony, precyzyjnie zdefiniowany „typ idealny” współczesnej demokracji, jakim jest właśnie liberalna demokracja.

W rezultacie charakteryzując i oceniając systemy polityczne poszczególnych państw członkowskich Unii Europejskiej, w tym oczywiście i Polski, należy czynić to w odniesieniu do pewnego „typu idealnego” – pożądanego porządku politycznego, jakim w tej części świata jest liberalna demokracja. I choć nie ma tu miejsca na pogłębioną charakterystykę leżącej u podstaw liberalnej demokracji aksjologii oraz typowych dla tego systemu rozwiązań proceduralnych i prawnych, to próbując najkrócej jak to możliwe scharakteryzować współczesny liberalny model demokracji należy przede wszystkim z całą mocą podkreślić, iż aksjologiczną podstawę stanowi tu idea umowy społecznej⁴. W efekcie liberalna demokracja, odwołując się w szczególności do tradycji kontraktualizmu, zakłada ustanowienie w drodze kontraktu podstawowych zasad (konstytucja) oraz udzielenie pewnej grupie (parlament) pełnomocnictwa do decydowania o wspólnym losie w imieniu wszystkich i w oparciu o te zasady. Liberalna demokracja łączy liberalną wolność z demokratyczną równością. Praktyczną realizację tych założeń ma zagwarantować tworzone w drodze porozumienia prawo, będące w liberalnej demokracji gwarantem respektowania norm i wartości, zdefiniowanych przez wchodzące w skład społeczeństwa jednostki. Konsekwencją tego jest uznanie za podstawową wartość liberalnej demokracji zasady pluralizmu – światopoglądowego, religijnego, politycznego.

Państwo o liberalno-demokratycznym systemie politycznym uznaje i zapewnia równość oraz prawo do publicznego głoszenia wszystkich poglądów, z wyjątkiem jednak tych, które negują zasadność tego porządku i zmierzają do jego zniszczenia. Wyrazem akceptacji dla norm i wartości, jakie znalazły się u podstaw etyki liberalnej demokracji jest z kolei

⁴ Szerzej w tym temacie: Cz. Porębski, *Umowa społeczna. Renesans idei*, Kraków 1999.

akceptacja dla idei społeczeństwa obywatelskiego jako jedyne go modelu społeczeństwa opartego na tych samych normach, wartościach i zasadach. Nie dziwi więc przyznanie szczególnie ważnej roli wysokiemu poziomowi zaufania – zarówno pomiędzy obywatelami – jednostkami wchodzącymi w skład społeczeństwa obywatelskiego, jak i zaufania tychże obywateli do takich instytucji jak partie polityczne, władza ustawodawcza i wykonawcza⁵.

Bez wątplenia do grona państw zaliczanych do liberalnych demokracji należy również Polska. I choć rzeczywistość odbiega niekiedy znacząco od „typu idealnego”, to jednak krytykę stanu polskiej demokracji należy każdorazowo przeprowadzać w odniesieniu do liberalno-demokratycznego ideału oraz w porównaniu z innymi państwami zaliczanymi do demokracji liberalnych. O liberalno-demokratycznym charakterze polskiego systemu politycznego świadczy przede wszystkim treść i „duch” obowiązującej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 roku, która w swych podstawowych zasadach dość precyzyjnie sytuuje Polskę w gronie liberalnych demokracji. W szczególności znajduje to wyraz w rozwiązaniach przyjętych w rozdziale I *Rzeczpospolita*. Konstytucja stwierdza, że Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli (art. 1), demokratycznym państwem prawnym (art. 2), w którym władza zwierzchnia należy do Narodu (art. 4). Ustrój III Rzeczypospolitej opiera się na podziale i równowadze władzy ustawodawczej, władzy wykonawczej i władzy sądowniczej (art. 10). Zgodnie z Konstytucją władze publiczne w Rzeczypospolitej Polskiej zachowują bezstronność w sprawach przekonania religijnych, światopoglądowych i filozoficznych, zapewniając swobodę ich wyrażania w życiu publicznym (art. 25). Ponadto wszyscy są wobec prawa równi i mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne,

⁵ W kwestii roli i znaczenia zaufania we współczesnych demokratycznych społeczeństwach oraz znaczeniu takich pojęć jak kapitał społeczny czy wartości postmaterialne patrz: P. Sztompka, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków 2007. Jak pisze, nawiązując do Almonda i Verby Piotr Sztompka „zaufanie jest ważnym wymiarem kultury politycznej”, zaś zaufanie do polityki jest postrzegane jako „odzwierciedlenie szerszego klimatu zaufania panującego w społeczeństwie”. W swojej książce cytuje m.in. G. Parry’ego, iż „klimat zaufania wchodzi w skład podstawowych wartości liberalno-demokratycznej kultury politycznej”, podkreślając rolę zarówno „zaufania poziomego”, jakim obdarzają się nawzajem obywatele, jak i „zaufania pionowego” obywateli do instytucji publicznych. Por. F. Fukuyama, *Wielki wstrząs*, Warszawa 2000; *Kultura ma znaczenie*, pod red. L. E. Harrisona, S. P. Huntingtona, Poznań 2003. W tej ostatniej pozycji na szczególną uwagę zasługuje rozdział drugi zatytułowany „Kultura a rozwój polityczny”.

a nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny (art. 32). Każdemu zapewnia się też wolność sumienia i religii (art. 53) oraz wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji (art. 54)⁶. Są to więc bez wątpienia zapisy wyraźnie sytuujące Polskę – III Rzeczpospolitą w gronie państw liberalno-demokratycznych. Z drugiej jednak strony nie ma i wyraźnie brakuje w tekście Konstytucji bezpośredniego odwołania do samej tradycji umowy społecznej. Są więc silne podstawy proceduralno-prawne, brakuje jednak wyraźnego odwołania się do liberalno-demokratycznej aksjologii, choćby w preambule.

Zasadność zaliczania Polski do grona państw liberalno-demokratycznych potwierdzają coroczne raporty organizacji Freedom House, w których Polska jest zaliczana do wolnych liberalnych demokracji od okresu transformacji lat 1988–1990. Według raportu Freedom in the World 2006, na świecie było 89 (46%) państw o systemie liberalno-demokratycznym, 58 (30%) częściowo wolnych demokracji „pod kontrolą władz” oraz 45 (24%) państw o systemie autorytarnym⁷. Podstawą raportów Freedom House są obowiązujące w danym państwie procedury, zapewniające obywatelom podstawowe wolności, w tym ochronę praw kobiet, promujące wolne i profesjonalne media, otwartą i transparentną administrację. W roku 1988, jeszcze przed transformacją, Polska została zaliczona do państw częściowo wolnych. W roku 2005 Polska znalazła się wśród państw całkowicie wolnych, uzyskując wynik najwyższy⁸. Wydaje się jednak, iż same procedury to zdecydowanie zbyt mało, aby móc zaliczyć dane państwo do grona spełniających kryteria liberalnej demokracji. Forma musi zostać jeszcze wypełniona odpowiednią treścią. I właśnie ta treść stanowi największą przeszkodę na drodze Polski do miana demokracji liberalnej. Świadczą o tym liczne wyniki badań opinii społecznej prowadzone w Polsce i pozostałych krajach UE m.in. przez Eurobarometr, Economist Intelligence Unit czy Centrum Badania Opinii Społecznej.

Działający przy „The Economist” Economist Intelligence Unit w roku 2006 ocenił polską demokrację jako „wadliwą” (*flawed democracies*), plasując Polskę w rankingu 167 krajów na 46 miejscu. Polskę wyprzedzili

⁶ *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej* z dnia 2 kwietnia 1997 roku, Dz. U. 1997, Nr 78, poz. 483.

⁷ Patrz: <http://www.freedomhouse.org/template.cfm?page=363&year=2006>.

⁸ Szerzej patrz: *How Freedom is Won. From Civic Resistance to Durable Democracy*, http://www.freedomhouse.org/uploads/special_report/29.pdf.

wszyscy sąsiedzi z Unii z wyjątkiem Bułgarii i Rumunii (uzyskały odpowiednio 49 i 50 miejsce), a Czechy i Słowenia zostały zaliczone do „pełnych” (*full democracies*) demokracji. Na pierwszym miejscu znalazła się Szwecja, za nią Islandia i Holandia. Do grona „pełnych” demokracji zostało w sumie zaliczonych 28 państw, a 54 uzyskało miano wadliwych. Z krajów „starej” Europy Zachodniej jedynie Włochy znalazły się poza gronem pełnych demokracji. W ocenie stanu demokracji brano pod uwagę nie tylko kryteria proceduralne jak przeprowadzanie wolnych wyborów czy gwarancje pluralizmu (tu akurat Polska wypadła dobrze), lecz oceniano także funkcjonowanie rządu, udział obywateli w polityce, zakres swobód obywatelskich i kulturę polityczną, w której to właśnie Polska wypadła najgorzej⁹. Analizując wyniki analogicznych badań jeszcze z roku 2002, za główną przyczynę zaliczenia Polski przez Economist Intelligence Unit do demokracji „wadliwych” A. Smolar uznał „szokująco niski poziom wzajemnego zaufania obywateli do siebie, nie tylko do klasy politycznej”, co w połączeniu ze spadającym systematycznie od 1997 roku zaufaniem do samej demokracji i instytucji demokratycznych, słusznie oceniał za główny powód słabości polskiej demokracji. Co ważne, Smolar przypominał, że niskiemu zaufaniu do demokracji towarzyszy wysokie zaufanie do instytucji, które nie mają demokratycznego charakteru – Kościoła, wojska, policji. Skutkiem tego jest właśnie powszechność postaw autorytarnych, przejawiających się m.in. w braku tolerancji dla odmienności. Zdaniem badacza, Polska jest unikalnym przypadkiem w regionie także z tego powodu, że społeczeństwo polskie nie jest zdolne do zorganizowania się w trwałe formacje polityczne. Za duże niebezpieczeństwo dla polskiej demokracji uznaje też coraz częstsze podważanie istotnych elementów współczesnej demokracji, która jak słusznie pisze jest demokracją liberalną. Tendencję tę uważa ponadto za „głęboko sprzeczną z tym, co dzieje się w rozwiniętych i stabilnych demokracjach”¹⁰.

Najniższy w Europie poziom zaufania do instytucji politycznych potwierdziły wyniki opublikowane w Specjalnym Raporcie Eurobarometru

⁹ The Economist Intelligence Unit's index of democracy 2006, http://www.economist.com/media/pdf/Democracy_Index_2007_v3.pdf. Oczywiście autorzy raportu piszą o liberalnej demokracji (*liberal democracy*), zwracając szczególną uwagę w ocenie stanu demokracji, oprócz procedur i podstawowych wolności, właśnie na znaczenie obywatelskiego uczestnictwa oraz kultury politycznej. Por. D. Pszczółkowska, *Polska ma wadliwą demokrację*, „Gazeta Wyborcza”, 24.11.2006.

¹⁰ „Gazeta Wyborcza”, 24.11.2006.

z badań przeprowadzonych pod koniec 2006 roku. Obywateli wszystkich państw Unii Europejskiej (włącznie z Bułgarią i Rumunią) zapytano m.in. o to, czy ufają trzem najważniejszym narodowym instytucjom politycznym w każdym z państw – parlamentom, rządowi oraz partiom politycznym. Najwyższy poziom zaufania deklarowali obywatele Danii, Finlandii i Holandii, zdecydowanie najniższy Polacy – z badań wynikało, że aż 81% Polaków nie ufało żadnej z trzech wymienionych powyżej instytucji, jedynie 9% ufało jednej z nich, 6% darzyło zaufaniem dwie instytucje, a 5% wszystkie trzy. Odpowiednio, żadnej instytucji nie ufało tylko 19% Duńczyków, 27% Finów, 28% Holendrów, 67% obywateli Rumunii i 72% obywateli Bułgarii. Na przedostatnim miejscu znaleźli się Litwini – 76% z nich nie ufało żadnej z trzech wymienionych instytucji politycznych¹¹. Tendencja ta znalazła swoje potwierdzenie w badaniu Eurobarometru z wiosny 2007 roku. Wynikało z niego, iż poziom zaufania do polskiego rządu i parlamentu cały czas należał do najniższych w UE. Pomimo niewielkiego wzrostu w stosunku do jesieni 2006 r. zaufanie do rządu (18%) i Sejmu (15%) należały w Polsce do najniższych w Unii Europejskiej. Porównywalnie niski poziom zaufania do rządu odnotowano jedynie w Rumunii (19%), na Litwie (20%) oraz w Bułgarii (22%). Zaufanie do parlamentu nieznacznie niższe było w Bułgarii (14%), a na takim samym poziomie kształtowało się na Litwie (15%). Ogólnie rzecz biorąc rząd i parlament cieszyły się znacznie niższym zaufaniem w dwunastu państwach, które razem z Polską lub później wchodziły do Unii Europejskiej (odpowiednio 23% i 20%) niż w „starych” państwach Unii (odpowiednio 45% i 50%). Kraje, w których zaufanie do rządu i parlamentu było wyraźnie wyższe od średniej europejskiej (41%, 43%) to Finlandia (75%, 77%), Holandia (73%, 77%), Dania (67%, 85%), Estonia (66%, 60%), Luksemburg (66%, 64%), Cypr (64%, 67%) i Belgia (62%, 66%). Polski rząd największym zaufaniem cieszył się wśród osób po 55 roku życia (25%), z wykształceniem podstawowym (23%) i deklarujących prawicowe poglądy polityczne (36%). Do Sejmu największe zaufanie oprócz osób o prawicowych poglądach politycznych (25%) mieli uczniowie i studenci (19%), a osoby po 55 roku życia (18%) darzyli Sejm zaufaniem nieco częściej od

¹¹ Jednocześnie, dla 87% ankietowanych bardzo ważne miejsce w życiu zajmuje religia. Większy odsetek osób wskazujących na tak duże znaczenie religii deklarowali tylko mieszkańcy Malty (88%). Średnia dla wszystkich państw Unii wyniosła natomiast 52%. Zob. European Social Reality Report, „Special Eurobarometer 273”, 2007, s. 15, 37–38, http://ec.europa.eu/public_opinion/archives/ebs/ebs_273_en.pdf.

średniej¹². O tym, że pod względem poziomu zaufania wśród obywateli Polska jest niestety na samym końcu państw europejskich, potwierdzają również wyniki międzynarodowego badania European Social Survey z lat 2002 i 2004. W roku 2002 Polska była na przedostatnim miejscu przed Grecją, w roku 2004 uplasowała się na samym końcu za Słowenią, Czechami i Portugalią. Natomiast pod względem poziomu zaufania, zarówno do władz, jak i zwykłych ludzi, na pierwszych miejscach były Dania, Luksemburg, Finlandia, Szwajcaria, Norwegia¹³.

Najniższe w całej Unii Europejskiej zaufanie do parlamentu potwierdziły również wyniki badań Eurobarometru z jesieni 2007 roku, kiedy to zaufanie do parlamentu deklarowało jedynie 10% ankietowanych, a jedynie 17% ufało rządowi. W tym samym czasie w całej Unii Europejskiej rządowi swojego kraju ufało co trzeci obywatel (34%), a więc zdecydowanie więcej niż wśród Polaków. Podobnie sytuacja wyglądała, jeśli chodzi o poziom zaufania do parlamentu. Średnia unijna wyniosła 35%, przy czym w nowych państwach członkowskich odsetek ten wynosił jedynie 16%¹⁴. Warto w tym miejscu przypomnieć, iż w roku 2001 swoje zaufanie do rządu wyrażało 30% Polaków, a niewiele mniej, bo 28% obdarzało swoim zaufaniem parlament¹⁵. Z pewnością można więc mówić, jeśli nie o kryzysie liberalnej demokracji w Polsce (o czym jednak pisze coraz wię-

¹² Eurobarometr 67, *Opinia publiczna w Unii Europejskiej. Wiosna 2007*, „Raport krajowy. Polska”, http://ec.europa.eu/public_opinion/archives/eb/eb67/eb67_pl_nat.pdf.

¹³ Patrz: J. Czapiński, *Polska – państwo bez społeczeństwa*, „Biuletyn ekonomiczny GAP”, <http://www.biuletyn.e-gap.pl/index.php?view=artykul&artykul=36>; por. *Diagnoza społeczna 200, 2003 i 2005*, <http://www.diagnoza.com>.

¹⁴ Eurobarometr 68, *Opinia publiczna w Unii Europejskiej. Jesień 2007*, „Raport krajowy. Polska”, http://ec.europa.eu/public_opinion/archives/eb/eb68/eb68_pl_nat.pdf. Pod koniec 2007 roku najwyższe zaufanie do rządu deklarowali mieszkańcy Luksemburga (65%) i Estonii (62%). Poza Polską najniższe było ono w Bułgarii (16%) i na Łotwie (19%), a we wszystkich nowych państwach członkowskich UE wynosiło średnio 21%. Natomiast poziom zaufania do parlamentu zdecydowanie najwyższy był w Danii (74%) i w Finlandii (65%), a najniższy w Bułgarii (11%), na Litwie (13%) oraz oczywiście w Polsce (10%). Na tak niskie wyniki sondażu w Polsce miał jednak z pewnością wpływ fakt, iż badanie przeprowadzono tuż przed wyborami parlamentarnymi, w związku z czym wyrażają one po części po prostu negatywny stosunek Polaków do rządu Jarosława Kaczyńskiego i ówczesnego składu Sejmu. Ponadto nie można też pominąć roli, jaką odegrała prowadzona w tym czasie kampania wyborcza, na skutek której większość Polaków zagłosowała nie tyle za Platformą Obywatelską, co przeciw Prawu i Sprawiedliwości.

¹⁵ Ibidem.

ksze grono badaczy i do czego stara się przekonać niniejszy tekst), to przynajmniej o głębokim kryzysie zaufania do najważniejszych instytucji w państwie. Nieco bardziej optymistyczne okazały się wyniki sondażu Eurobarometru z wiosny 2008 roku. Parlamentowi ufało wówczas 16% Polaków, co świadczy o 6 punktowym wzroście. W dodatku Polska awansowała z ostatniego miejsca, gdyż jeszcze większe pokłady nieufności do sowych parlamentów wyrazili obywatele Bułgarii, Litwy, Łotwy (po 12%), i Węgrów (15%), a identyczny poziom co Polska deklarowali badani w Czechach i we Włoszech¹⁶. Największe zaufanie wyrazili mieszkańcy Danii (76%) i Cypru (69%). W porównaniu do badania z końca 2007 roku wzrósł w Polsce również poziom zaufania do rządu, który teraz wyniósł aż 26%, dzięki czemu Polska wyprzedziła Rumunię, Bułgarię, Czechy, Litwę, Łotwę, Włochy i Węgry. Tym razem na pierwszym miejscu znalazł się Cypr (69%)¹⁷.

Można co prawda odnotować w Polsce nieco większy wzrost zaufania do części instytucji, dotyczy to jednak głównie władzy wykonawczej oraz rodziny, znajomych czy organizacji charytatywnych. I choć ostatnio nastąpił pewien wzrost zaufania także do najważniejszych z punktu widzenia liberalnej demokracji instytucji – parlamentu i partii politycznych, gdzie nieufność osiągnęła na początku 2008 roku odpowiednio poziom 44% i 54%, to jednak nadal największym zaufaniem, oprócz instytucji o charakterze charytatywnym, Polacy darzą wojsko (84%), Kościół rzymskokatolicki (79%) i policję (75%). Pokazują to wyniki sondażu CBOS z lutego 2008 roku „Zaufanie społeczne w latach 2002–2008”¹⁸. Dla budowy liberalno-demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego najważniejszy jest jednak, jak najwyższy poziom zaufania do reprezentantów – Sejmu, Senatu i partii politycznych oraz nieznanym, a tu akurat, jak pokazują wyniki badań Eurobarometru i CBOS, niezmiennie przeważa

¹⁶ Co koresponduje z cytowanym już wynikiem rankingu Economist Intelligence Unit index of democracy, w którym to właśnie Włochy okazały się jedynym państwem ze „starej Unii”, które zostało zakwalifikowane do grupy tzw. wadliwych demokracji.

¹⁷ Eurobarometer 69 Spring 2008, http://ec.europa.eu/public_opinion/archives/eb/eb69/eb_69_first_en.pdf.

¹⁸ Centrum Badania Opinii Społecznej, *Zaufanie społeczne w latach 2002–2008*, Komunikat z badań BS/30/2008, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_030_08.PDF. Co ciekawe, największe pokłady nieufności wśród polskich obywateli widać, poza stosunkiem do parlamentu i partii politycznych, względem Kościołów innych wyznań (40%), co z kolei może być traktowane jako argument na potwierdzenie braku w polskim społeczeństwie innej liberalno-demokratycznej wartości – tolerancji.

nieufność¹⁹. I choć poprawa nastąpiła także w stosunku ankietowanych do tzw. *większości ludzi*, to jednak nadal nieznanym nie ufa 45% Polaków. Badania pokazują też, iż zdecydowana większość (77%) Polaków nie działa w żadnej organizacji, a wśród pozostałej 1/4, która deklaruje swoje zaangażowanie największy odsetek (34%) stanowią osoby silnie związane z Kościołem (któremu zresztą ufa coraz więcej, bo aż 81% ankietowanych), a ten rodzaj uczestnictwa, jak potwierdza wielu autorów, nie służy zbyt liberalno-demokratycznemu społeczeństwu obywatelskiemu²⁰.

Zdaniem P. Kozłowskiego, co wydają się potwierdzać wyniki badań, brak zaufania wpływa również na osłabienie politycznej stabilności, powodując większą absencję wyborczą. Nieprzypadkowo skrajnie niskiemu poziomowi zaufania w Polsce towarzyszy również niska frekwencja wyborcza. Potwierdza to ranking International Institute for Democracy and Electoral Assistance, w którym to w roku 2001, Polska znalazła się na 156 miejscu na 169 państw, ze średnią frekwencją na poziomie 50,3%²¹. Być może raczej ma A. Wołek, iż „pół wieku komunizmu skutecznie pozbawiło bowiem ludzi umiejętności społecznych naturalnych dla XVIII-wiecznych mieszczan – zaufania do innych obywateli, zdolności do artykułowania własnych opinii i interesów czy choćby odbywania spotkań publicznych i głosowania”²². Zgodzić się należy z konstatacją autora, iż główną chorobą polskiej demokracji jest przede wszystkim brak więzi między wyborcami i politykami,

¹⁹ Świadczy ona w dużej mierze także o nie dość demokratycznych mechanizmach wyłaniania kandydatów na reprezentantów. Na marginesie warto przypomnieć, iż swego czasu pojawiły się propozycje, aby do polskiego systemu partyjnego wprowadzić sformalizowaną instytucję prawyborów.

²⁰ Szerzej patrz: B. Wciórka, *Spoleczeństwo obywatelskie 1998–2006*, „Opinie i diagnozy” nr 3, CBOS, Warszawa 2006.

²¹ T. Walat, *Bierny jak Polak*, „Polityka” 2006, nr 44. Por. <http://www.idea.int>. Nieco wyższa frekwencja wyborcza w wyborach parlamentarnych z 2007 roku na poziomie 53,88%, będąca w dużej mierze efektem sprawnej kampanii wyborczej prowadzonej przez Platformę Obywatelską, nie wpływa znacząco na zmianę negatywnej oceny poziomu frekwencji wyborczej w Polsce.

²² A. Wołek, *Władza na smyczy społeczeństwa*, „Gazeta Wyborcza”, 28.06.2006. Z pewnością jednak trudno mu przyznać rację, iż ruch skupiony wokół Radia Maryja jest spektakularnym przykładem sukcesu społeczeństwa obywatelskiego w ogóle. Przykład ruchów wokół Radia Maryja jest tego doskonałym przykładem. Ludzi je współtworzących trafniej charakteryzuje już stosowany przez Lipseta i Lenza termin „amoralnego familizmu”, tym bardziej, że ich poziom zaufania do „obcych” jest dość niski. Szerzej w temacie „amoralnego familizmu” S. M. Lipset, G. S. Lenz, *Korupcja, kultura i funkcjonowanie rynków*, w: *Kultura ma znaczenie*, pod red. L. E. Harrisona, S. P. Huntingtona, Poznań 2003, s. 188–205.

a jedynym lekarstwem na ten stan są silne instytucje społeczeństwa obywatelskiego. Właśnie stowarzyszenia aktywnych obywateli tworzą jego zdaniem smycz, na której społeczeństwo trzyma swoich reprezentantów²³.

Na problem braku aktywności polskiego społeczeństwa wskazują wyniki badań European Value Survey z 1999 roku. Przeprowadzono je w 29 krajach europejskich, pokazując poziom obywatelskiej aktywności mierzonej udziałem obywateli poszczególnych państw w organizacjach pozarządowych. Zgodnie z tymi danymi do tego typu organizacji należało ok. 25% obywateli Polski, gdy tymczasem 80–90% przodujących w tej dziedzinie Szwedów, Holendrów, Duńczyków i Finów należy lub pracuje na rzecz takich organizacji. Podobnie 50–60% obywateli Austrii, Belgii, Irlandii i Niemiec. Są to zresztą i tak dane bardzo optymistyczne, gdyż według innych – cytowanych przez B. Frątczak-Rudnicką – badań z 2003 roku członkami organizacji, stowarzyszeń, partii, komitetów, rad, związków lub grup religijnych było 12% dorosłych Polaków, z czego 10% należało do jednej organizacji, 1,6% do dwóch a 0,4% do trzech i więcej. Natomiast 88% „pozostaje poza sferą społeczeństwa obywatelskiego”²⁴. Nieco bardziej optymistycznie stan społeczeństwa obywatelskiego w Polsce ocenia w oparciu o wyniki badań opinii publicznej prowadzonych przez CBOS w latach 1998–2006, B. Wciórka, zdaniem której pomimo wszystko można mówić o pewnym umocnieniu się społeczeństwa obywatelskiego w Polsce²⁵.

Obok poziomu zaufania, dla potwierdzenia braku internalizacji liberalno-demokratycznych wartości w polskim społeczeństwie należy przytoczyć również wyniki badań pokazujących stosunek Polaków do demokracji, w tym w porównaniu do wybranych państw europejskich. I choć w ostatnim czasie i tu widać pewien postęp, to jednak może on być spowodowany bardziej zadowoleniem większości społeczeństwa z wyniku wyborów parlamentarnych 2007 roku niż rzeczywistą zmianą postaw wobec liberalnej demokracji. O tym, czy tendencja ta ma charakter stały będzie się można przekonać najwcześniej za rok, po analizie wyników kilku kolejnych sondaży. Znamienne jest też przytoczone przez B. Frątczak-Rudnicką zestawienie opinii Polaków i Niemców jeszcze z roku 2000. Przekonanie, że demokracja jest najlepszą formą rządów wyraziło wówczas 53% Polaków i 84% Niemców (88% zachodnich i 69% wschodnich),

²³ A. Wolek, *Władza na smyczy społeczeństwa*, op. cit.

²⁴ B. Frątczak-Rudnicka, *Organizacje pozarządowe i społeczeństwo obywatelskie*, w: *Demokracja polska 1989–2003*, Warszawa 2003, s. 259–261.

²⁵ Zob. B. Wciórka, *Spółeczeństwo obywatelskie 1998–2006*, op. cit., s. 5.

a opinii iż demokratyczna forma rządu funkcjonująca w ich kraju jest najlepsza potwierdziło jedynie 21% Polaków i aż 69% Niemców (77% zachodnich i 42% wschodnich)²⁶.

Podjmując się próby oceny postaw polskiego społeczeństwa wobec demokracji na przestrzeni pierwszych dziesięciu lat Polski po 1989 roku, B. Frątczak-Rudnicka przypomina, że na rozumienie i stosunek Polaków do demokracji wpływ miał brak tradycji demokratycznych, krótki czas w jakim została wprowadzona, spuścizna poprzedniego ustroju, w którym zresztą sam termin demokracja pojawiał się dość często (demokracja ludowa czy socjalistyczna). Przywołuje też fragment książki M. Grabowskiej i T. Szawiela *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce* – „w świadomości społecznej występują różne rozumienia demokracji, w pewnym stopniu przemieszane: obok demokracji proceduralnej istnieje demokracja partycypacyjna i substancjalna, a także – najslabiej zakorzeniona – demokracja liberalna”. Powszechna akceptacja i rozumienie dotyczyły więc głównie proceduralnego ujęcia demokracji, co potwierdza fakt, iż dla większości rdzeniem i podstawową wartością demokracji są wybory²⁷. Dlatego też większość ankietowanych w kolejnych badaniach przeprowadzanych przez CBOS zwraca uwagę na formalno-prawne zalety demokracji, a możliwość wyboru pomiędzy programami partii politycznych, aktywność obywateli w życiu publicznym czy ochronę praw mniejszości wymienia jedynie około 50% badanych. Autorzy badania *Ocena polskiej demokracji z 2000 roku* zauważają ponadto, że do najmniej ważnych elementów, definiujących demokrację Polacy, zaliczają obok kolektywizmu właśnie cechy ustroju liberalnego²⁸. Polacy traktują więc demokrację jako ustrój zapewniający przede wszystkim równość, natomiast dużo mniejsze znaczenie przypisują wolności i możliwości samorealizacji, jaką ona każdemu z nich daje. Wyniki badań potwierdzają tezę, że akceptacja dla demokracji, jako takiej, nie znaczy akceptacji dla demokracji liberalnej. Potwierdzają to w szczególności badania nad ewentualną alternatywą dla demokracji.

²⁶ B. Frątczak-Rudnicka, *Organizacje pozarządowe i społeczeństwo obywatelskie*, op. cit., s. 285.

²⁷ Zob. B. Frątczak-Rudnicka, *Demokracja w świadomości zbiorowej*, w: *Demokracja polska 1989–2003*, Warszawa 2003, s. 271–272.

²⁸ Centrum Badania Opinii Społecznej, *Ocena polskiej demokracji*, Komunikat z badań BS/123/2000, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2000/K_123_00.PDF.

Z przeprowadzonego w grudniu 2005 roku przez CBOS badania „Stosunek Polaków do demokracji” wynika, że aż dla 77% respondentów w demokracji za dużo jest niezdecydowania i gadania, według 73% demokracja słabo radzi sobie z utrzymaniem porządku, a dla 40% Polaków silny człowiek u władzy może okazać się lepszy niż rządy demokratyczne (przeciwne zdania jest 45%, przy czym w 1994 roku odsetek krytyków demokracji wynosił 31%, a jej zwolenników 53%). Z twierdzeniem, iż niekiedy rządy niedemokratyczne mogą być bardziej pożądane niż demokratyczne zgadza się 52% badanych (w roku 1992 akceptowało to twierdzenie tylko 36%). Aż połowa zgadza się z opinią, że dla ludzi takich jak oni nie ma w gruncie rzeczy znaczenia czy rządy są demokratyczne, czy niedemokratyczne (w 1992 akceptowało ten pogląd 44%). Postawy te wpływają w oczywisty sposób na ocenę demokracji w Polsce, w stosunku do której swój krytyczny stosunek wyraża 56% badanych, przy czym akurat w tym przypadku tendencja jest odwrotna (w 2003 roku aż 71% miało stosunek negatywny). Widać tu jednak, iż na ogólną ocenę demokracji znaczący wpływ ma poparcie dla rządzących w danym momencie ugrupowań. Wzrost zadowolenia z funkcjonowania polskiej demokracji wynika przede wszystkim z chwilowego wysokiego poparcia dla nowego rządu i parlamentu²⁹. Wyniki tego badania są kolejnym potwierdzeniem, że pomimo ciągłej przewagi przekonania o wyższości demokracji nad innymi formami rządzenia, wyraźna jest tendencja do wzrostu akceptacji rządów autorytarnych. Trudno wyciągnąć inne wnioski, skoro jedynie 45% respondentów wyraziło przekonanie, że demokracja to najlepszy sposób rządzenia, a tylko nieco mniejsza liczebnie grupa (40%, wzrost o 6 punktów) raczej skłaniała się ku tezie, że silny człowiek u władzy może okazać się lepszy niż rządy demokratyczne. Badanie to pokazało jednoznacznie, że poziom akceptacji rządów niedemokratycznych był najwyższy od początku lat dziewięćdziesiątych. Kluczowym dowodem okazał się poziom poparcia dla twierdzenia, że niekiedy rządy niedemokratyczne mogą być bardziej pożądane niż demokratyczne, który w 2005 roku wyniósł aż 52%. Przeciwne zdania było tylko nieco więcej niż co 1/4 badanych (27%)³⁰. W dodatku aż 77% badanych zgodziło się z twier-

²⁹ Centrum Badania Opinii Społecznej, *Stosunek Polaków do demokracji*, Komunikat BS/194/2005, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2005/K_194_05.PDF.

³⁰ W badaniu nie pominięto również problemu rozumienia samego terminu demokracja. Tu zmiany okazują się mniejsze. Nadal Polacy najczęściej kojarzą demokrację ze swobodami politycznymi, takimi jak wolność słowa czy stowarzyszania się. Na tę

dzeniem, że w demokracji za dużo jest niezdecydowania i gadania, 35% zgodziło się z tym twierdzeniem zdecydowanie, 42% miało pewne wątpliwości – było raczej za. Jedynie 12% z tą opinią nie zgodziło się (w tym tylko 2% w sposób zdecydowany). W takiej sytuacji należy przypomnieć, jak istotne dla liberalno-demokratycznego systemu politycznego są kompromis i wolna debata publiczna. Ponadto 73% uważa, że demokracja słabo sobie radzi z utrzymaniem porządku (31% zdecydowanie się z tym zgadza). Dla połowy nie ma też znaczenia czy rządy mają charakter demokratyczny, czy niedemokratyczny – a więc autorytarny. Przeciwnego zdania było tylko 30% badanych. Zgodzić się należy z opinią wyrażoną przez autorów, że „mimo szesnastoletniego funkcjonowania demokracji w Polsce ciągle trudno mówić o konsolidacji tego systemu w naszym kraju, zwłaszcza jeśli za wskaźnik tego procesu przyjmiemy, za Huntingtonem, zdolność społeczeństwa do oddzielenia postaw wobec samego ustroju, od ocen bieżącej sytuacji politycznej”.

Nieco optymizmu przynoszą wyniki sondażu CBOS „Spojrzenie na demokrację po wyborach parlamentarnych”³¹ z listopada 2007 roku. Wynika z nich, że w ciągu roku odsetek Polaków podzielających opinię, że demokracja ma przewagę nad innymi formami rządów wzrósł o 15 punktów procentowych do 74%. Równocześnie spadło o 11 punktów przyzwolenie na niedemokratyczne formy rządzenia. Jedynie 18% było zdania, że rządy oparte na silnym przywództwie są zdecydowanie lepsze od demokratycznych. Nie można jednak zapominać, iż mimo to cały czas znaczny odsetek Polaków (29%) zgadza się ze stwierdzeniem, że dla nich osobiście nie ma znaczenia czy rządy są demokratyczne, czy nie, a co trzeci (31%) respondent jest gotów zaakceptować w pewnych okolicznościach

cechę ustroju demokratycznego wskazało 80% ankietowanych, a ponad połowa (52%) wyraźnie wiązała ją z demokracją. Około trzech czwartych badanych, w tym niemal połowa w dużym stopniu, kojarzyła demokrację z takimi jej elementami, jak: prawo do uczestniczenia w życiu społeczno-politycznym, system wielopartyjny oraz równouprawnienie płci. Skoro więc nadal demokracja to głównie wolności polityczne, a jednocześnie coraz większy odsetek Polaków jest skłonny z tego systemu zrezygnować, to można wywnioskować, że znaczna część polskiego społeczeństwa jest gotowa poświęcić te wolności w imię zapewnienia poczucia bezpieczeństwa i stabilności. Z drugiej jednak strony od roku 1995 z 19% do 31% wzrósł odsetek ludzi, dla których demokracja to przede wszystkim bałagan i chaos (w ciągu 4 lat nastąpił wzrost o 11%). Równocześnie z 72% do 60% zmalała ilość ankietowanych, którzy demokrację kojarzą głównie z wolnością człowieka.

³¹ Centrum Badania Opinii Społecznej, *Spojrzenie na demokrację po wyborach parlamentarnych*, Komunikat z badań BS/173/2007, http://www.cbos.pl/SPIS-KOM.POL/2007/K_173_07.PDF.

rządy niedemokratyczne³². Czas pokaże, na ile ten pozytywny trend jest jedynie efektem zadowolenia z wyników wyborów czy przeciwnie – możemy jednak mówić o pewnej istotnej zmianie w postawie polskiego społeczeństwa i o pewnym trwałym prodemokratycznym kursie.

Wysoki poziom polskiego autorytaryzmu potwierdził także cytowany raport Economist Intelligence Unit, który oceniał polską demokrację m.in. przez pryzmat kultury politycznej, biorąc pod uwagę to czy Polacy cenią sobie demokrację parlamentarną, czy woleliby rządy silnej ręki lub wojska. Trudno się dziwić, że właśnie tu Polska wypadła najgorzej³³. Przytoczone powyżej badania CBOS potwierdził zresztą przeprowadzony w 2005 roku na zlecenie „Gazety Wyborczej” i AIG przez SMG/KRC sondaż wśród młodych Polaków, w którym aż 38% ankietowanych stwierdziło, że „nie potrzeba parlamentu i wyborów – potrzebny jest silny człowiek”³⁴. Nie dziwi więc, iż według M. Mrozowskiego naturalna podatność na autorytaryzm jest szacowana w Polsce na 30–40%. Zwłaszcza, iż ponad połowa badanych zgodzi się na silnego przywódcę kosztem roli parlamentu, rządu i prezydenta, a nawet na likwidację partii politycznych. Powód – brak w Polsce internalizacji wartości demokratycznych³⁵. Nie wiele wskazuje również na to, aby mogło to ulec w najbliższym czasie zmianie. W. Osiatyński twierdzi wręcz, że już dziś zrywany jest niepisany umowny „consensus liberalno-demokratyczny”, dzięki któremu wybrane wola większości rządy wiedziały, że większość parlamentarna i demokratyczny mandat, nie upoważniają ich do wszystkiego³⁶. W ten tok myślenia wpisują się również pojawiające się sygnały negujące istotę i wagę społeczeństwa obywatelskiego. A rację ma W. Gadomski podkreślając, że im bardziej państwo jest liberalne, tym większą rolę odgrywa w nim społeczeństwo obywatelskie³⁷. Słusznie podkreśla, że istnieje ścisły związek

³² Ibidem.

³³ The Economist Intelligence Unit's index of democracy 2006, op. cit.

³⁴ D. Pszczółkowska, *Polska ma wadliwą demokrację*, „Gazeta Wyborcza”, 24.11.2006.

³⁵ Zob. E. Winnicka, *Co jest pod moherem*, „Polityka” 2005, nr 48.

³⁶ Zob. *Rozbrajanie bezpieki*, rozmowa z A. Zollem, „Polityka” 2006, nr 5.

³⁷ Zob. W. Gadomski, *Podejrzany: obywatel*, „Gazeta Wyborcza”, 3–4.06.2006.

Autor przytacza symptomatyczną wypowiedź J. Kaczyńskiego, obrazującą pewną niepokojącą bo rosnącą tendencję w polskim społeczeństwie. Lider Prawa i Sprawiedliwości mówił, iż „w III RP silnego państwa i silnej polityki nie chciały te środowiska dysydenckie, które były się aktywizacji obywateli, były się przebudzenia – jak to nazywano pod koniec lat 80. – szeroko rozumianej endeckości. Konstruowaniu takiego politycznego przebudzenia miał służyć przede wszystkim pomysł społeczeństwa oby-

pomiędzy dobrym funkcjonowaniem państwa i nierozzerwalnie z nim powiązanego społeczeństwa obywatelskiego, z odpowiednim poziomem zaufania w społeczeństwie. Proces degradacji współczesnej demokracji jest związany właśnie z brakiem zaufania obywateli do swej reprezentacji, uporczywie określanej – zarówno przez obywateli, jak i przez polityków, politologów, socjologów itp. – jako władzy, które to zaufanie, co podkreśla Wódz, stale maleje. Słusznie rozróżnia więc demokrację „formalną” i demokrację „nowoczesną”³⁸. Przy czym ta pierwsza reprezentuje przestarzały model demokracji, tę drugą charakteryzuje natomiast nie tylko wolność słowa czy zasada podziału władz, lecz również szacunek do obywatela oraz wzajemne zaufanie władzy i obywateli. Stosunek pomiędzy obywatelami i władzą powinien mieć tu charakter partnerski³⁹, a pierwszoplanową rolę w artikulacji interesów powinno odgrywać społeczeństwo obywatelskie, traktowane przez władze jako „jej naturalny partner w rządzeniu”⁴⁰. Co najistotniejsze, Wódz przypomina, że to właśnie ten model demokracji liberalnej dominuje w Europie i Unii Europejskiej, z czego płynie oczywisty wniosek, że tendencja ta powinna objąć również Polskę. Tym bardziej, że mocne podstawy daje obowiązująca Konstytucja. Problem jednak w tym, że, jak słusznie zauważył badacz, nie zdążyła się ona utrwalić w polskim społeczeństwie, nie zbudowano zaufania do niej, przez co odwrotnie do poziomu zaufania, rośnie poparcie dla „mocnych ludzi”, gotowych poświęcić część demokratycznych zasad na rzecz silnej, dającej przynajmniej pozory bezpieczeństwa i opieki władzy. Towarzyszy temu słusznie podkreślane przez Gadacza przedmiotowe traktowanie społeczeństwa, nie jako „partnera” w permanentnym dialogu publicznego dyskursu, lecz jako potrzebującego opieki „poddanego”⁴¹.

Przeciwnicy liberalno-demokratycznego modelu systemu politycznego oprócz często podkreślanej przez nich konieczności prezentowania

watelskiego. Pomysł na społeczeństwo obywatelskie obsługiwał nie tylko te lęki, ale przede wszystkim interes polityczny grup dysydenckich”. Obrazuje to pewną ciągłość – ataki na liberalno-demokratyczne podstawy III RP idą w parze coraz częściej z wyolbrzymianiem roli państwa, widzianego przez pryzmat rosnącej roli instytucji władczych, właśnie kosztem społeczeństwa obywatelskiego.

³⁸ Znowu podkreślenie decydującej roli poprzedzającego termin demokracja przymiotnika.

³⁹ Warto jednocześnie pamiętać, że konsekwentny demokratyzm określa nie partnerstwo między władzą i obywatelami, lecz stosunek reprezentacji.

⁴⁰ J. Wódz, *Otwarta droga do mocnego człowieka*, „Rzeczpospolita”, 25.07.2006.

⁴¹ Ibidem.

prawdy⁴², posługują się przywołaną przez A. Walickiego ideą „moralno-politycznej jedności narodu”, którą traktują niemal jak aksjomat, gdy tymczasem, jak słusznie pisze Walicki, jest ona zupełnie obca liberalno-demokratycznym wartościom europejskim. Tak samo, jak próby narzucania (co prawda dość homogenicznej Polsce), jakiegoś „spójnego, jednolitego systemu wartości”. Jest on nie bez racji utożsamiany zarówno w Polsce, jak i na zachodzie Europy z katolicyzmem, choć takie „etniczno-wyznaniowe rozumienie polskości jest w jaskrawej sprzeczności z liberalną demokracją”⁴³. Największym, realnym niebezpieczeństwem dla liberalno-demokratycznego systemu politycznego w ogóle, a w Polsce w szczególności, wydaje się być nie „klasyczny” autorytaryzm, lecz nieliberalna wersja demokracji, jak wyraźnie podkreśla J. Żakowski, różniąca się zasadniczo „od tego systemu, który Polska budowała po roku 1989 i który demokratyczny Zachód przez poprzednie pół wieku nazywał demokracją”⁴⁴.

Summary

The issue of the condition of Polish democracy and Polish (democratic) society has certainly been among the most significant subjects of analyses of political science and sociology over recent years. Such considerations have emerged both in academic studies and journalistic publications. It is unfortunate that a majority of the authors refer to the general and imprecise notion of ‘democracy’, and they intentionally or unintentionally ignore the need for its clarification. This clarification involves the addition of the adjective ‘liberal’, which may appear trivial, yet it carries a profound and highly important meaning. The contemporary model of democracy, frequently referred to as ‘Western democracy’, concerns liberal democracy in contrast to the Antique, socialist, controlled democracy (the term applied to the political system of Russia, among others), or the authentic democracy mentioned in numerous texts that discuss the standpoint of the Catholic Church. The greatest actual threat to the liberal-and-democratic political system in general, and particularly in Poland, does not appear to be posed by ‘classical’ authoritarianism, but rather by the non-liberal version of democracy. Jacek Żakowski emphasizes that the latter is in principle different to ‘the system Poland built after 1989 and what the democratic West used to term as democracy for the previous fifty years’.

⁴² Która, co charakterystyczne, tylko oni mają prawo definiować i którą traktują jako prawdę absolutną i niepodważalną.

⁴³ A. Walicki, *Mit jedności narodu*, „Gazeta Wyborcza”, 19–20.08.2006.

⁴⁴ J. Żakowski, *Inna demokracja*, „Polityka” 2007, nr 7.